Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 26 Lutego 1910 roku. | Nr. 16.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

W kreślarni.

Siedzę nad kreśleniem; wykańczam kolumnę jońską. Aczkolwiek z miłą chęcią i prawdziwem upodobaniem oddaję się tej pracy, ołówek mój sunie wolno, żółwim krokiem po arkuszu, — i zapominam, że „robota"—pilna.

W kreślarni — tu i tam — widzę nachylonych nad reisbretami kolegów. Jeden z nich zanucił taką smętną piosenkę i z takiem uczuciem,jakgdyby ją sam w chwili smutku i bezbrzeżnej tęsknoty tworzył. I czuć, że i teraz mu tęskno i smutno. Zaledwie pierwszą zwrotkę skończył, aż tu inni podchwytują melodyę i śpiewają razem, chórem. Jedynie z harmonijnie nastrojonych dusz płynąć mogą takie piękne, harmonijne dźwięki. A i ton treści słów smętny, jak smętna ta pieśń. To cierpiące, szukające Boga dusze światu się żalą na swoją dolę. Ci, co nie śpiewają, wsłuchują się pilnie i toną w zadumie... Chyba niema takiego w kreślarni, coby z tej pieśni nie czytał dziejów własnej duszy swojej, coby nie czuł w sobie dziwnej, nieświadomej tęsknoty, tej pustki szarej, głupiej a męczącej pustki, której niczem nie można zapełnić: ani uciechą zmysłową, ani nawet złotem. A ci, co w naiwności swej próbują tych środków, o ile są szczerzy, wkrótce przyznają swój błąd; reszta, oszukując kolegów, wmawiając w nich, że środki te — skuteczne, oszukują samych siebie — i w głębi duszy czują niesmak i takąż pustkę. Studenckie życie, — mawiają,—to wesołe życie.

Był czas, rok temu nawet, kiedy i ja dotykałem się zlekka tego wesołego życia; a dzisiaj obserwuje je pośród swoich kolegów. Pozornie,—nie przeczę,—wesołe to życie studenckie, ale czemuż ten smutek, tę tęsknotę, to przygnębienie z oczu kolegów swych czytam wiecznie? Skąd te pieśni, na nutę skargi lub rozpaczy codziennie śpiewane, takie smutne, że aż serce się kraje?.. Przesadzam, powiecie, lub w sentymentalność się bawię. Być może, iż przesadzam, ale względem tych, co bagatelizują te tak przykre, a powszechne objawy duszy młodzieńczej. W sentymentalność się bawię również w stosunku do tych, co albo czuć nie umieją, bo nic z człowieka w sobie nie

mają, lub w stosunku do tych, co nie chcą albo nie mają sposobności, albo nie są w stanie wniknąć w istotę rzeczy, w tę bolączkę młodzieży,—bo przeważnie sami na nią cierpią, sami znajdują się w nierównowadze duchowej, przecząc życiem ideałom swoim...

Skończyli piosnkę koledzy. Ktoś obok sili się teraz na wesołość, bo słyszę jakiś skoczny motyw, ale mu nie idzie; czuć, że tęsknotę swą — chce zagłuszyć, a może biedę, lub zmartwienia życiowe odegnać... Tam znowu kolega rosyanin nadwołżańską ludową pieśń zawodzi; tam drugi, myśląc o domu dalekim, dalekim, „przekwitłą“ „razłukę“ zaczyna. I każdy smutny, a jeśli się roześmieje, to z zapomnienia, nakrótko, ot, z żartu jakiego, czy dowcipu, któremi zabawiają się dla „zabicia smutków“...

A moja kolumna rośnie powoli. Biegnąc okiem po wdzięcznej linii spiralnej, co zdobi wierzchołek kolumny, podziwiam Piękno w sztuce. Zazdroszczę chwilami artystom. Gdybym talent posiadał, odtworzyłbym to, co czuję, a co najbardziej na mnie oddziaływa. A więc różne momenty tragedyi życiowych, smutną i pustą duszę kolegi. A rozumiem ich dobrze, bo przechodziłem różne fazy życia duchowego. Bywały chwile, pomimo samych powodzeń w życiu, że chętnie oddałbym połowę życia swego za jedną chwileczkę szczęścia, spokoju. Często, w rozpacz wpadając, sam do swej duszy krzyczałem z Shakespeare'em, jak obłąkany: „Być, albo nie być!?—Ale jak „być,“ żeby warto było? A jeśli celu głębszego niema, jeśli pokoju i szczęścia niema, czy warto być? I samobójstwem, być może, rozwiązałbym moją zagadkę bytu, gdyby nie Maryawityzm, gdyby nie Bóg-Miłość, którego znalazłem przez Maryawityzm. Dzisiaj odczuwam, mam pewność, że Bóg jest, że jest Miłością, że wszystkich nas zarówno kocha, bo z Miłości Swojej nas stworzył; że życie nasze powinno być nieprzerwanem pasmem dążeń do połączenia się na wieki z Bogiem-Miłością. Przekonałem się, że Maryawityzm jest religią Miłości i Braterstwa wszystkich ludów, bez różnicy wyznania i narodowości; że przez Braterstwo dokona się Równość i Wolność Chrystusowa. Zagadkę bytu dzisiaj pojmuję; więc bratnią dłoń podawszy Maryawitom, kroczę wraz z nimi ku przyszłości świetlanej, ku królestwu Miłości i pokoju tu jeszcze, na tej ziemi... Tak lubię swoich kolegów, tak wielu pośród nich jest zacnych, tyle charakterów żelaznych, a wszystkich gnębi jedno: pustka i bezcelowość, wszystkim brak tego Źródła energii prawdziwej—Chrystusa.

I na ławce w kreślarni siedząc, modlitwę cichą ślę do Boga, aby i tym dobrym, tym wszystkim moim smutnym, szukającym Prawdy kolegom dał poznać Siebie i pociągnął do Królestwa Swojego słowami, któremi nigdy nie przestaje wołać do ludzkości: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“...

Tu ocknąłem się ze skupienia. Na ramieniu mem spoczywała dłoń kolegi.— Spogląda na mnie swemi głębokiemi niebieskiemi, tęsknemi oczyma i mówi: „Wiesz co, tak mi jakoś smutno, ogarnęła mię taka pustka, apatya...“

W. B.

Modernizm w dobie obecnej.

Ruch modernistyczny, który dwa lata temu tak świetnie się zapowiadał i który wywołał encyklikę papieską i prześladowanie ze strony kleru rzymskiego we wszystkich krajach Europy Zachodniej, zdawało się — przestał się rozwijać. We Włoszech i Francyi pozawieszano pisma modernistyczne, podejrzanych o modernizm księży pousuwano z zajmowanych stanowisk; przywódcy modernizmu umilkli.

Ale jeżeli przeciwnicy modernizmu cieszyli się, że zgnietli nieprzyjazny sobie ruch, to byli w błędzie. Modernizm ma głębsze podstawy, jest potrzebą czasów obecnych, jest skutkiem działalności hierarchii rzymskiej, i dla tego nie mógł zginąć. Przeszedł on przez ogień krytyki i doświadczenia, ukrył się chwilowo przed okiem obserwacyi publicznej — i dziś nanowo ukazuje się światu.

W różnych miastach Zachodu pojawiły się od Nowego Roku pisma modernistyczne, wyraźnie propagujące idee modernizmu. Jedne z nich powstały świeżo, inne wznowiły swoje istnienie po dłuższej przerwie.

Do świeżo założonych organów modernistycznych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie wydawany w Genewie „Przegląd modernistyczny międzynarodowy“ (*Revue moderniste internationale*). Jest to miesięcznik, w którym się drukują artykuły w językach: francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim. Redakcya zawiadamia swych czytelników, że posiada korespondentów we Francyi, Anglii, Włoszech, Niemczech, Austryi, Hiszpanii, Belgii, Rumunii i Ameryce. Jak widzimy, w piśmie tem skupiają się siły literackie z różnych krajów świata chrześcijańskiego. Z czasem miesięcznik ten stać się może poważnym rzecznikiem nowego ruchu.

We Włoszech wznowił wydawnictwo swej gazety sławny ks. Romolo Murri. Wydawał on dawniej pismo p. t. „*Rivista di Cultura*“ (Przegląd kultury), ale w skutek zakazów papieskich i biskupich musiał to wydawnictwo na czas pewien przerwać. Obecnie wydaje on swój organ pod zmienionym tytułem „*Il Commento.*“ Nadto w duchu modernistycznym redaguje ks. Battaini pismo p. t. „*Cultura moderna*“ (Kultura teraźniejsza.) Równocześnie nie przestało wychodzić pismo „*Battaglie d'oggi*“ (Walki współczesne), wydawane w Neapolu. Biskup-kardynał neapolitański potępił to pismo specyalnym dekretem i pod grzechem śmiertelnym zabronił go czytać, ale liczba czytelników od chwili tego zakazu znacznie wzrosła.

Wznowił też wydawnictwo swego przeglądu znany ks. Loisy we Francyi. Tytuł tego pisma: „*Revue d'histoire et de litterature religieuse*“ (Przegląd historyi i literatury religijnej).

W Niemczech w duchu modernistycznym redagowane jest pismo „*Das neue Jahrhundert*“ (Nowy wiek).

Widzimy więc, że ruch modernistyczny w roku bieżącym nabrał nowej siły, wystąpił na widownię z nowym zapałem. Ks. Murri jest zdania, że teraz dla modernizmu nadszedł czas pozytywnego działania. Dotąd przechodził on przez ogień krytyki i doświadczenia, — teraz ma wykazać siłę twórczą i organizacyjną.

Ale rodzi się pytanie, w jakim kierunku pracować mają księża moderniści, aby modernizm wyszedł z krainy dysput i sporów i przybrał konkretne formy? Jeden z przyjaciół modernizmu, Ugo Janni, w piśmie „*Rivista Cristiana*“ (Przegląd Chrześcijański), wychodzącem we Florencyi, odpowiada na te pytania, w ten mniej więcej sposób. Księża moderniści nie mogą wszyscy przejść do Kościoła ewangelicznego Waldensów, gdyż ten jest zbyt szczupły, — nie mogą też porzucić stanu duchownego, gdyż tym sposobem pogrzebaliby swoją ideę reformacyi Kościoła. Powstaje dla nich tylko droga, jaką obrali Staro-katolicy z tej strony Alp. Moderniści powinni się zwrócić do ludu, zainteresować go swymi ideałami, pociągnąć do odrodzenia moralnego na zasadach Ewangelii, — słowem wyjść z dziedziny teoryi i sporów akademickich, a wejść na drogę praktycznego, chrześcijańskiego i społecznego życia. Tym sposobem będą oni mogli wyprowadzić lud włoski z niewoli papieskiego Kościoła.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ostatnich dni bawi w Petersburgu delegacya posłów parlamentu francuskiego. Celem wizyty jest wzmocnienie stosunków przyjaznych pomiędzy Rosyą a Francyą.

— Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że zawieszanie towarzystw współdzielczych może nastąpić tylko z zezwolenia ministra, nie zaś mocą gubernatora. Założyciele takich towarzystw, wnosząc podania do gubernatorów o zatwierdzenie ustaw, składają również drukowaną ustawę normalną, sprzedawaną w sklepach, nie uzupełniając tych ustaw paragrafem dodatkowym o zawieszeniu towarzystwa przez ministra. Wskutek tego zachodzi duża zwłoka w zatwierdzaniu stowarzyszeń, gdyż zarządy gubernialne same nie dokonywają poprawek w przedstawionych ustawach.

— W Kruszynku na Kujawach jest szkoła „tkactwa i gospodarstwa domowego dla włościanek,“ pobudowana i utrzymywana ofiarnością okolicznych obywateli ziemskich. Zarząd Towarzystwa popierania przemysłu ludowego opiekował się nią. Instytucya ta gospodarczo-przemysłowa rozwijała się pięknie pod kierownictwem p. Jadwigi Dziubińskiej.

Tymczasem proboszcz miejscowy postanowił szkołę zawodową zamienić na

klerykalną, szkołę bigoteryi i ciemnoty, czemu kierowniczka oparła się—proboszcz uciekł się do pomocy swego biskupa, księdza Zdzitowieckiego. Excelencya zwrócił się do prezesa Zarządu popierania przemysłu i handlu d-ra Beniego i zażądał uleczenia Kruszynka, a Zarząd, widocznie mocno dbały o dobre stosunki z duchowieństwem, zerwał stosunki z Kruszynkiem i odmówił rocznego zasiłku w wysokości 1,800 rubli.

Ale szkoła nie upadła i jest nadzieja, że nie upadnie.

— W Łukowie (gub. Siedleckiej) panie żydowskie założyły szkołę dla ubogich współwyznawczyń oraz kursy wieczorne dla robotnic. Z tego powodu we wszystkich Bet-hamidraszach wywieszono kartki, że „z wiedzą rabina rzuca się chajrem“ (klątwę) na Żydów, którzy posyłają dzieci do tej szkoły. Nic to jednak nie poskutkowało, bo wszyscy i nadal uczęszczają do szkoły.

— W początku marca w kościele kawalerów maltańskich w Petersburgu wprowadzone będzie częściowe nabożeństwo katolickie po rosyjsku. Mianowicie śpiewane będą po rosyjsku litanie i t. p. modlitwy. Przypomnieć należy, że kazania rosyjskie wprowadzono już w tym kościele od Nowego Roku.

— W instytucie rolniczym w Puławach wynikł ostry zatarg pomiędzy studentami, a władzami instytutu. Studenci zażądali zniesienia obowiązkowego minimum czterech egzaminów, które co rok zdawać trzeba. Pragną zupełnej swobody w tym względzie, co dałoby im możność przebywania w instytucie dowolną ilość lat. Na to władze instytutu nie chciały się zgodzić.

Wobec tego studenci przerwali wykłady. Instytut został zamknięty.

* Król hiszpański Alfons podpisał dekret o amnestyi dla przestępców politycznych.

* W Filadelfii strejk tramwajowy przeistoczył się w strejk powszechny. Mimo ogłoszenia stanu oblężenia, strajkuje 120,000 robotników. Doszło do krwawych starć z wojskiem.

— Do Londynu donoszą o silnem trzęsieniu ziemi w okręgu Bramball, które trwało dwie minuty.

* Jedna z gazet krakowskich podaje szereg cyfr, wykazujących przechodzenie ziemi galicyjskiej w ręce żydowskie.

Dopiero w roku 1868 pozwolono w Galicyi Żydom nabywać ziemię. Zaledwie rok upłynął od tej chwili, a już 38 wielkich majątków przeszło w ręce żydowskie; dwa lata później było w ich posiadaniu 68 wielkich majątków, w roku 1873—289, w r. 1909 — 880; obecnie Żydzi wykupili już 35 procent ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli połowa z górą wielkiej własności obecnie jest w rękach żydowskich. Na 2 tys. wielkich majątków ziemskich w Galicyi 1 tys. 100 znajduje się w rękach żydowskich, a po miastach i miasteczkach Żydzi już objęli wszędzie 50 procent wszystkich parcel w swe posiadanie. To są cyfry dotyczącej wielkiej posiadłości i miast. Cyfry, odnoszące się do małych własności, są jeszcze gorsze.

W ciągu 18 lat, t. j. od roku 1874—1892, przeszło w posiadanie Żydów 48 tys. małych ziemskich własności. Jeżeli zważymy dalej, że co roku w Galicyi drogą publicznej licytacyi sprzedaje się 2 tys. 600 gospodarstw, wtedy łatwo zrozumiemy, w jakim stanie znajduje się mała posiadłość ziemska. Wartość sprzedanych majątków waha się od 8 — 9 milionów koron rocznie; główną zaś przyczyną tych licytacyi są Żydzi.

W trzech latach od 1894—1897 żydowscy lichwiarze sprzedali 2 tys. 856 wiejskich gospodarstw, w 1 tys. 547 przypadkach licytacyi zażądały banki żydowskie, bank krajowy tylko w 147 przypadkach, a urząd podatkowy w 310 przypadkach. Cyfry te wyjęte są z urzędowego spisu licytacyi, znajdującego sie we Lwowie.

* **Straszne burze u brzegów Anglii i Francyi** sieją spustoszenia i pochłaniają ofiary. U brzegów Pembrokshire rozbił się wielki trójmasztowiec, u brzegów Islandyi zatonęły inne dwa żaglowce. Cała załoga tych okrętów zginęła. Wiele parowców nie zawinęło wcale do portów. Żaglowiec włoski „Clampa“ poszedł na dno z 22 ludźmi załogi.

Nad Londynem szalał tak silny wicher, że niebezpiecznie było przechodzić przez ulicę. Spadały kominy z dachów, szyldy sklepowe i zraniły wielu ludzi.

Połączenie telegraficzne i telefoniczne Anglii z Francyą przerwane, z Ameryką zaś uszkodzone.

Wiadomości z wysp Lofordzkich brzmią hiobowo. Orkan porywał na otwarte morze łodzie rybackie i wywracał je. Dotychczas olbrzymie fale wyrzuciły na ląd cztery łodzie i pięć trupów.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Leszno

powiat Błoński gub. Warszawska.

Maryawici wydaleni z cukrowni Michałów. (*C. d.*)

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.	Kalectwa nabyte przy spełnianiu obowiązków.
38.	Wojda Salomea (lat 36), Wdowa po Henryku Wojda zmarłym w 1901 r. Przyczyna śmierci spadnięcie cegły z rusztowania na głowę w fabryce. Dzieci: Helena 11 lat, Wacław—16.		Ma uszkodzoną rękę; został wydalony bez wynagrodzenia.
39.	Tomaszewski Ludwik (lat 28), żona Florentyna (20 lat). Dzieci dwoje. Jedno 2 lata, drugie 8 miesięcy.	5.	
40.	Szarwach Tomasz (lat 53), żona Teofila (lat 48). Dzieci ośmioro w wieku od 20 lat do pięciu tygodni. Starszy syn Julian pracował w fabryce	27. 7.	Ma uszkodzoną głowę.
41.	Pastusiński Józef (lat 40), żona Katarzyna (lat 45). Dzieci troje w wieku od 12 do roku.	28.	
42.	Marciniak Jan (lat 58).	40.	
43.	Kuźmiński Jan (lat 38), żona Józefa (30 lat). Dzieci dwoje—13 i 5 lat.	20.	
44.	Bartosik Jan (lat 56), żona Maryanna (lat 57). Dzieci dwoje 18 i 15 lat.	20.	Rozbicie głowy.
45.	Marciniak Józef (lat 35), żona Zofia (lat 25), dzieci czworo w wieku od 8 do $2^1/_2$.	20.	
46.	Jaczyński Paweł (lat 56).	36.	
47.	Jaczyński Józef (lat 36), żona Katarzyna (37 lat). Dzieci troje w wieku od 16 do 7 lat.	25.	
48.	Jatczak Kazimierz, (lat 70), żona Karolina (lat 52). Syn 19 lat.	53.	
49.	Jadczak Władysław (lat 30) żona Maryanna (lat 27).	10.	
50.	Markowski Józef (lat 41), żona Franciszka (lat 34). Dzieci czworo w wieku od 10 lat do dziewięciu miesięcy.	15.	Potłuczenie ogólne.
51.	Maźgiała Karol (lat 22). Matkę i rodzinę z czterech osób utrzymuje.	7.	

(*C. d. n.*)

Listy do Redakcyi.

W Kijanach 22 lutego ma być poświęcenie kaplicy Maryawickiej. Z tego powodu miejscowy proboszcz ks. I. J. najprzód usiłował przeciwdziałać tylko w konfesyonale. Żonie jednego maryawity na spowiedzi kazał, żeby mężowi swemu, jeżeli ten nie zechce odstąpić od Maryawitów, gdy będzie spał, oczy wrzącą wodą wyparzyła, a drugiej radził by poderżnęła śpiącego męża, — poczem obie kobiety uderzone takiem apostolstwem porzuciły Rzym i zostały gorliwemi maryawitkami. Obecnie wystąpił publicznie na ambonie w ubiegłą niedzielę t. j. 6-go lutego. Po kazaniu skończonem odezwał się w te mniej więcej słowa, które podaje i zaświadcza maryawitka obecna na kazaniu: „Teraz wam muszę powiedzieć, moi kochani bb. i ss., że tu w naszej parafii znajduje się parę familii kozłowickich, których dziady, pradziady w tej parafii urodzeni, w tym kościele ochrzczeni, na tym cmentarzu pochowani, a teraz ich dzieci odstąpiły od swojej wiary, swojego kościoła, od Boga, a poszli za tą... (opuszczamy przezwiska) która uwiodła młodziutkich księżyków. Mogli być dobrymi nauczycielami, to teraz są obłudnikami. A jakże my mamy odstąpić od tego domu Bożego, od tej Matki Boskiej, a pójść za tą ohydną wiarą?... Wisi nad nami kara Boża, widzieliście kometę na niebie? Strzeżcie się kozłowitów, żebyście się z nimi nie spotykali zdaleka ich omijali, bo to straszna zaraza, straszna zaraza!

Wolałbym iść na szosę kamienie tłuc, aniżeli pójść na tę wiarę kozłowitów, bo to ostatnia wiara!... (płacze i lud za nim).

Moi kochani parafianie, żebyście się mogli postarać, a oczyścić parafię, żeby się więcej nie rozszerzała ta zaraza, bo to straszna zaraza. Jak w Łuszczowie pokazała się baba i ludzi nawracała, to ją za wieś wygnali kijami. I wy żebyście wygnali... bo to na tyle parafii w okolicy nie znajduje się nigdzie, tylko u nas taka zaraza.

Ten sam ks. Jaw. na spowiedzi zmuszał ojca jednego z tamtejszych maryawitów, by wyrzekł się własnego syna, czego ten uczynić nie chciał. Po długich certacyach ks. zagroził, że odmó-

---

5)

Łaska papieża.

Jak węgle pod wpływem powiewu wiatru żarzą się i płoną, tak oczy Sykstusa nagle zapłonęły z gniewu, a na ustach jego ukazał się przez mgnienie oka cierpki uśmiech: „Moja córko — rzecze groźnie — nie przyszłaś wszak tu po to, by czynić porachunki z Bogiem, ale przyszłaś Jego Namiestnikowi przedstawić swoją prośbę. Mówże więc przedewszystkiem, o co ci chodzi?“

Salvaterra przyczołgała się kornie na klęczkach bliżej do tronu papieskiego i szeptem, oglądając się na okół, czy kto jej nie podsłucha, z wyrazem niezmiernego przerażenia w oczach, rzecze:

„Ojcze święty, zanim opowiem co mię trapi, pozwól, że cię zapytam, czy są na świecie dzisiaj szatany... złe, okrutne demony? Czy dawne pogańskie bóstwa mogą się dziś na chrześcijańskiej ziemi ukazywać w ciele ludzkiem? czy są one spragnione i żądne — jak upiory — krwi młodej i życia młodego? czy wyciągają ramiona do ludzkich uścisków?“

Sykstus V spojrzał zdumiony na stroskaną matronę, jakby wątpiąc, czy mówi te słowa przy zdrowych zmysłach? Zajrzawszy jej badawczo w oczy, pomyślał chwilkę i odrzekł wolno i dobitnie:

„Córko moja, obawiam się, czy ci zbytnie upały czerwcowe i niezwykłe strapienie nie pomięszały zmysłów? Mówisz jak w gorączce. Zapewne, że są demony, złośliwe i nie znoszące żadnego hamulca duchy; — duchy pychy i buntu, duchy dyszące mordem i krwi rozlewem. Ale będziemy mieli dość siły, aby je okiełznać i spętać, i uczynimy to niebawem. Musimy jednak przedewszystkiem zniszczyć te naczynia, w których one rade przebywają“... Mówiąc te słowa Sykstus V potrząsnął groźnie swą prawicą w powietrzu kilkakrotnie, jakby niewidzialnemu duchowi i, zwracając się ponownie do Julii Salvaterry, pyta dalej: „Nie rozumiem cię tylko, dla czego mówisz

wi rozgrzeszenia, na co otrzymał godną odpowiedź poważnego staruszka: niech sobie ksiądz, co chce robi, ale ja Pana Boga, Matki Boskiej i mojego syna nie wyrzeknę się nigdy." *S. S.*

Skutki kazań rzymsko-katolickich księży.

W dniu 6 lutego gdy ciało zmarłego Maryawity nieśli Maryawici ze szpitala św. Ducha w Warszawie, do swej kaplicy na Woli, do orszaku przyłączyła się (widocznie prawowierna) dziewczynka około lat 15. Matka jej widząc, że córka idzie za ciałem, przyskoczyła do niej, i zaczęła jej wymierzać razy, wołając: „czyś nie słyszała co ksiądz mówił?.." *J. M.*

Z PRASY.

— W szwajcarskiem piśmie „Der Katholik" w № 8 czytamy:

„W numerze 25 przeszłego rocznika pismo nasze podało treść „Motu Proprio," którem Pius X znaną szkołę biblijną założył. W papieskim edykcie było powiedziane, że papież już w roku 1904 miał plan założenia tej instytucyi, ale nie posiadał wówczas potrzebnych środków pieniężnych. Kiedy więc w roku przeszłym przez zebranie dla dotkniętych trzęsieniem ziemi mieszkańców południowych Włoch do kasy papieskiej wpłynęły miliony, wyraziliśmy zdanie, że papież przynajmniej pośrednio przez tę właśnie kolektę uzyskał potrzebne fundusze na założenie instytucyi biblijnej. To zdanie nazwało pismo wychodzące w Lucernie, „Vaterland" infamią, a podejrzenie piekielnem. Korespondent dodał okropną pogróżkę, że odtąd będzie bardziej uważał na „Katolika" i pokaże publiczności całą nieuczciwość naszego pisma.

Pogróżka, niestety, dokonaną nie była, a nie wiemy nawet czy nasze sprostowanie było uwzględnione. Natomiast dzisiaj jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że możemy naszym czytelnikom donieść podług źródeł autentycznych, w jaki sposób fundusze zebrane na dotkniętych klęską trzęsienia ziemi zostały użyte. Sprawiedliwość każe nam otwarcie powiedzieć, że pieniądze zostały ani pośrednio ani bezpośrednio użyte na instytut biblijny; tak przynajmniej się zdaje. Gazeta

---

o pogańskich bóstwach; co one mogą mieć za łączność z twoją sprawą?"

„Mam córkę jedynaczkę — odpowiada Salvaterra — imieniem Paulinę, ostatnią pociechę jaka mi pozostała przy życiu. Piękną jest ona bardzo. Wychowałam ją w ciszy niemal klasztornej i w odosobnieniu od ludzi, aby żadne obce oko jej nie dojrzało i nie zepsuło mi dziecięcia. Czystą jest ona, jak tonie kryształowych wód przezroczy, a niewinną, jak te białe gołąbki, gnieżdżące się w twym ogrodzie. Jest ona łagodną i skromną, pracowitą i potulną i jest prawdziwą osłodą mej starości. Kocha się ona bardzo w kwiatach i najulubieńszem miejscem jej pobytu jest wielki ogród naszego domostwa, — jedyna spuścizna olbrzymiego niegdyś majątku. Ogród ten pielęgnuje moja córka sama, własnemi rękoma i umie mu corocznie jakąś nową ozdobę dodać. Na krańcu tego ogrodu znajduje się gaik z krzewów różanych — dziko rosnących — złożony, a w środku tego gaiku od niepamiętnych czasów stał pusty cokół, jako podstawa jakiegoś posągu. Moja Paulinka prosiła mnie kilkakrotnie o kupno jakiego posągu, by ożywić cokolwiek ów gaik, gdzie najczęściej rada chwile swobodne spędzała. Nie mogłam jakoś na to kupno się zdobyć, aż tu naraz pewnego poranku zaszedł do nas handlarz, kupczący marmurami i zachwalać na kuchni począł dość pięknej roboty posąg fauna—leśnego bożka pogan—jak mówił. Nie wiem dla czego, ale coś mi się ten faun dziwnie niepodobał. Pod postacią urodziwego młodzieńca miał on jakiś szelmowski wyraz oczu i dziwnie drwiącą minę. Ale moja Paulinka, dostrzegłszy ten posąg, który wymiarami swymi doskonale dopasowywał się do podstawy stojącego piedestału w gaju różanym, naparła się, abym go kupiła. I dotąd mnie prosiła, dotąd molestowała, dopokąd w końcu, lubo z niechęcią nie przystałam na jej prośby i należność wypłaciłam. Moja Paulinka nie posiadała się z radości, ciesząc się, jak małe dziecko ze świeżej zabawki"... *(C. d. n.)*

„Oss. Rom.“ ogłasza w № z 13 lutego r. b. następujący obrachunek:

Do grudnia 1909 r. święta Stolica dla dotkniętych trzęsieniem ziemi „biednych poszkodowanych“ odebrała sumę Fr. 6,849,998,54. Suma została w ten sposób wydatkowana:

1. Biskupom na Sycylii i Kalabryi, (gdzie) w których dyecezyach znaleźli przytułek tułacze i chorzy Fr. 850,000.

2) Zakonom na budowę gmachów w miejsce rozwalonych kościołów i klasztorów Fr. 179,000.

3. Na wsparcia dla rodzin i osób szczególnie w pierwszych miesiącach Fr. 224,000.

4. Delegatom apostolskim na budowę kościołów, alumnatów, domy sierot, szkół, ochron i na utrzymanie przyjętych do ochron Fr. 1,898,295.

5. Na zakupno św. aparatów, paramentów, świeczników i bielizny dla 100 kościołów Fr. 118,000.

6. Deponowano dla 400 sierot na wychowanie, które są ulokowane w rozmaitych zakładach, licząc na lat 10 Fr. 1,000,000.

7. Na utrzymanie wychowańców duchownych w dotkniętych dyecezyach w seminaryach w Rzymie, Palermo, Acireale, Anagni etc. i biednych studentów uniwersytetu Fr. 49,145.

8. Jeszcze do zapłacenia za inne już postanowione pawilony, które mają być na wiosnę asygnowane Fr. 883,245,05.

9. Reszta w kasie na budowę pawilionów, na utrzymanie wychowańców duchownych, na wsparcie dla 111 sierot umieszczonych w zakładach kalabryjskich i sycylijskich, na restauracyę kościołów i seminaryjnych zabudowań i na zapomogi tylu biednych, którzy stale o pomoc proszą Fr. 1,648,313,49.

Wszystkie te pozycye razem uczynią sumę otrzymanych ofiar. Kto te rachunki jednak sprawdza dokładnie, dojdzie do przekonania, że dla „biednych poszkodowanych“ bardzo mało wypadnie, zwłaszcza jeżeli się nie uwzględnia sumy dla duchowieństwa świeckiego i klasztornego przeznaczone. Przypatrzmy się pozycyi № 6. Tu wykazano, że dla 400 sierot przeznaczony, został milion, ale te sieroty są umieszczone w duchownych zakładach. Pieniądze dostają zarządy zakładów, a zwykle sierotom w takich zakładach daje się w dostatecznej mierze sposobność do zarobienia chleba powszedniego. Z tego względu można śmiało twierdzić, że papieska kurya bardzo obszernie korzystała ze swego prawa do samodzielnego podziału ofiarowanych pieniędzy. Bardzo słusznie, że pomyślano o budowie kościołów i kaplic, ale uważamy, że lepiej byłoby opatrywać głodnych mieszkańców zburzonych miast i wiosek, niemających dachu nad głową. W każdym razie przy podziale powyżej podanym nie zostały uwzględnione intencye większej części ofiarodawców.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. J. Mierzwiński w Żytyniu. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Adres „Zarania“: Warszawa, Nowy Świat 21.

Quo vadis. List bardzo piękny. Prosimy pisać więcej.

P. Czajewski w Czer. Żądany № „Wiadomości Mar“. przesyłamy.

P. Wac. Szczot. w Nied. Żądane roczniki i kalendarze wysyłamy. Niektóre №№ z r. 1909 już są wyczerpane.

P. Bronisława Z. w C. Prenumerata za kwartał I uregulowana w zupełności. Następną prenumeratę można przysłać markami.

KALENDARZYK.

Luty.			
26	Sobota	†	Aleksandra
27	Niedziela	†	Leandra
28	Poniedz.	†	Romana O.
Marzec.			
1	Wtorek	†	Albina B. W.
2	Sroda	†	Heleny Ces.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.